Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 8. KRAKÓW, DNIA 25 LUTEGO 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

„JESTEM W PORZĄDKU Z BOGIEM, Z LUDŹMI...“

(Z cyklu: Budujmy Królestwo Boże).

Czas Wielkiego Postu jest jakby wybraną chwilą, by chrześcijanie zastanowili się głębiej nad pracą około Królestwa Chrystusowego. Z trzech filarów tego Królestwa (sprawiedliwość, pokój i wesele w Duchu św.) rozpatrzyliśmy już sprawiedliwość. Kto chce, by na ziemi lepiej było, musi żyć z wiary, a każdy kto nie żyje według wiary, t. j. uczynki jego nie są zgodne z artykułami wiary, wszyscy tacy ludzie przyczyniają się do powiększenia zła na świecie.

Słuchacie pilnie czytania niedzielnych Ewangelji? Czytacie może sami księgi święte? Czyż nie pamiętacie o przepięknej obietnicy Pana Jezusa? O której mowa, bo przecież jest ich więcej. Oto ona: **„Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako świat dawa, ja wam daję“** (Jan 14, 27).

O układach „pokojowych“ tego świata powiedział ktoś, że są one zarzewiem nowych wojen. Dobrze wiemy z historji i z doświadczenia, że ani „pokój westfalski (1648), ani wiedeński (1805), ani najnowszy wersalski, nie były zabezpieczeniem pokoju — na wieczność. Toteż Pan Jezus obiecując pokój w Swojem Królestwie, najbardziej wyraźnie się zastrzega, że „nie jako świat dawa, ja wam daję“.



Pan Jezus cierniem koronowany w kościele św. Damjana w Asyżu

W czem i jak się objawia pokój Chrystusa w Jego Królestwie?

Człowiek wtenczas może powiedzieć, że jest owładnięty pokojem Chrystusowym, gdy jest w porządku z Bogiem, z ludźmi i oczywiście z sobą samym. Cóż to znów za powiedzenie, co ono oznacza? Życie uczy nas dobitnie, że we wszystkiem nawet w rośnięciu paznogcia jesteśmy jakby obmurowani „przepisami“, czy jak tam nazwać te różne siły i moce, które w życiu naszego ciała i w życiu całego wszechświata z niesłychaną punktualnością występują, a którym my się poddać musimy. Tylko złość ludzka może myśleć, że w życiu umysłowem i duchowem nie obowiązują nas również nieubłagalne „przepisy“. Zlekceważenie tych „ustaw“ mści się strasznie. Nie zakryłeś uszu w czasie wielkich mrozów, odmarzły ci; nie trzymasz czysto swej kuchni i mieszkania, rozmnożą się tam wkrótce karaluchy, pluskwy i inne paskud-

stwa itd. itd. Porządek wszędzie musi być przepisy i ustawy życia domagają się wypełniania, inaczej biada twojemu życiu w — pokoju.

Olbrzymiem i wprost niewypowiedzialnem dobrodziejstwem dla ludzi jest Objawienie, gdyż ono zdradziło nam dużo z owych „ustaw", które dotyczą naszego życia duchowego. Objawienie składa się ze Starego i Nowego Testamentu. Wiemy z Biblji] w jakie straszne nieporządki duchowe i cielesne popadali żydzi, ile razy zlekceważyli owe „przepisy" Boże. Cała nędza i niepokój świata dzisiejszego pochodzi stąd, że świat zapomniał o przepisach Bożych co do życia duchowego i wymyśla swoje własne religje „rozumowe", „narodowe", „humanitarne" i różne inne, które przyczyniają się do coraz większego nierządu i nieszczęścia w świecie, jakiego jesteśmy przerażonymi świadkami. Światu zdawało się, że pokój zapewni i wtedy, gdy będzie w porządku tylko z sobą, tj. ze swojem sobkostwem. Przekonujemy się jednak, że taki „pokój" zrodził największy niepokój. I co się dzieje? W umiłowaniu samych siebie ludzie jakby rozum postradali. Chcąc bowiem zagłuszyć pragnienie serca za źródlaną wodą pokoju, rzucają się na różne doświadczenia niby to duchowe, jak: spirytyzm, teozofja. Ale i to nie daje pokoju. Końcem tych dociekań półduchowych jest zawód i rozpacz. Nie wszyscy jednak rozpaczają! Przed oczami naszemi przesuwają się nowoczesne postacie wielkich nawróconych: Psichari, Papini, Belloc, Chesterton, Maritain, Krystyna Undset i inni. Prawdziwy królewski orszak Króla Pokoju. Wspomniane nazwiska przedstawiają elitę duchowo-rozumową dnia dzisiejszego. I dziwna się rzecz stała. Ci włodarze rozumu i pióra w budującej pokorze głoszą to samo, czego nas uczy katechizm, że człowiek wtenczas tylko dozna pokoju, gdy się przyzna, że zgrzeszył, gdy grzechy swe wyzna, i gdy ma pewność, że Bóg mu te grzechy odpuścił.

Królestwo Chrystusa jest jedynie Królestwem pokoju. Pokój ten jednak nie zdobywa się, nie robi się mieczem i armatami, ani przy stołach dyplomatów, ale pokój ten wypływa ze źródeł Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Bóg jest dawcą tego pokoju, z Nim trzeba nam w „porządku" i z ludźmi, których nam Pan Jezus nakazał miłować jak siebie samego.

Z naszej strony jest potrzebna silna dobra wola we współpracy z łaską Bożą, bo tylko dla ludzi takiej woli śpiewali aniołowie nad Stajenką: Pokój ludziom dobrej woli.

X. F. Machay.

Czytajmy Pismo święte.

W Wielkim Poście każdy dzień ma osobny formularz Mszy św. Każdy dzień ma więc i osobną Ewangelję.

Pożądanem jest, by wierni brali żywy udział w modlitwach liturgicznych Kościoła i by zastanawiali się nad tem, co jest treścią liturgicznych modlitw danego dnia. Można zaś narazie uczynić to w mniejszym zakresie t. zn. codziennie w Poście przeczytać Ewangelję, na dany dzień przypadającą. Jaka na dany dzień jest wyznaczona, znajdą czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" w tygodniowym kalendarzu liturgicznym.

Zapewne niejeden z czytelników „Dzwonu" zapyta: A skąd ja wezmę Ewangelję?" Otóż bardzo tanio można nabyć, umożliwia to Księgarnia św. Wojciecha. Nakładem tejże Księgarni wyszło 5 małych tomików, z których cztery obejmują Ewangelje, a piąty Dzieje Apostolskie. Tomiki można nabyć każdy zosobna:

św. Ewangelja według Mateusza brosz. 1,40 opr. 2,40
św. Ewangelja według Marka brosz. 1,00 opr. 1,80
św. Ewangelja według Łukasza brosz. 1,40 opr. 2,40
św. Ewangelja według Jana brosz. 1,20 opr. 2,20
Dzieje Apostolskie brosz. 1,20 opr. 1,60

Jeszcze taniej wypadnie, jeśli kupi się wszystkie 5 tomików: wszystkie razem kosztują broszurowane 5 zł., oprawne 10 zł. Jeśli chętnych do kupna znajdzie się 5 osób, a każda z nich z braku funduszów nie będzie mogła kupić sobie wszystkich pięciu tomików, wtedy wszystkie te osoby razem mogą kupić całość za 5 zł., a wówczas każda z książeczek wypadnie im tylko po złotemu.

Kościół katolicki życzy sobie, by Jego wierni czytali i rozważali Pismo Święte, a zwłaszcza Ewangelje, w których występuje bezpośrednio sam Pan Jezus ze Swoją Boską nauką i przykładem. Ojciec św. Leon XIII udzielił odpustów wiernym, którzy przynajmniej przez kwadrans czytają Święte Ewangelje. A Papież Benedykt XV w liście do kardynała Cassety datowanym z dnia 8 października 1924 r. tak pisał:

„Z całego przeto serca życzymy sobie, aby... święte księgi Ewangelij nietylko jaknajbardziej się szerzyły, ale także i tego dokonały, czego serce

Nasze najgoręcej pragnie: by mianowicie te święte księgi znalazły dostęp do każdej chrześcijańskiej rodziny, i by tam — podobnie jak ową drachmę ewangeliczną — wszyscy z gorliwością ich szukali i z pieczołowitością ich strzegli, aby w ten sposób wszyscy wierzący chrześcijanie przywyknęli do czytania i rozważania Ewangelij, a z nich doskonale się uczyli, jak im należy godne życie prowadzić i Bogu we wszystkiem się podobać".

Wyżej wspomniane wydanie „Ewangelij i Dziejów Apostolskich" zasługuje i z tego względu na rozpowszechnianie, że tomiki są bardzo małe i można je łatwo każdej chwili ze sobą zabrać. Każdy tomik stanowi dla siebie całość. Ojciec św. Benedykt XV zatwierdzając to wydawnictwo, wydał o niem taką pochwałę:

„To bardzo starannie opracowane dzieło i przez swój nowoczesny sposób wyrażania się i przez możność, jaką daje, dobrego zrozumienia treści, w zupełności odpowiada potrzebie wszystkich wiernych w Polsce. Ojciec św. jest przeświadczony, że tym sposobem do wszystkich rodzin polskich znajdą dostęp główne księgi Pisma św., które, opowiadając o czynach i słowach naszego Boskiego Zbawiciela, odciągną ludzi od zarazy złych książek i wszelakich zgubnych ponęt, a doprowadzą do poznania i umiłowania wiary św., zbliżą do światła prawdy i pobudzą do tem gorliwszego naśladowania naszego Wodza Niebieskiego". (List Kard. Gasparri-ego z dnia 27 marca 1917 r.).

Wł. Jelonek.

Ewangelja na niedzielę drugą Postu
według św. Mateusza, rozdz. XVII.

W on czas: Wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazał Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie dobrze jest, nam tu być: jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: Tobie jeden Mojżeszowi, jeden, a Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

25-go II (poniedziałek). Św. Macieja Apostoła. Ewangelja Mat. 11, 25-30. Ostatnia Ewangelja Jan 8, 21-29.

26-go II (wtorek). Ewangelja Mat. 23, 1-12.

27-go II (środa). Ewangelja Mat. 20, 17-28.

28-go II (czwartek). Ewangelja Łuk. 16, 19-31.

1-go III (piątek). Ewangelja Mat. 21, 33-46.

2-go III (sobota). Ewangelja Łuk. 15, 11-32.

Wychowanie katolickie.
V.
Uczmy dzieci pracować.

Wielu ludziom się zdaje, że największe szczęście jakie je może spotkać, to możność zupełnego próżnowania. Często słyszy się zdania: „Kiedy będę mógł przestać pracować" lub „Kiedy ta praca się skończy" i t. p.

A jednak, gdy się lepiej zastanowimy nad tem dlaczego zostaliśmy stworzeni, to przekonamy się, że wolą Bożą było, abyśmy własną pracą, i to pracą moralną, umysłową i fizyczną zasłużyli sobie na odpoczynek w niebie.

Już Adamowi kazał Bóg pracować, poruczając mu opiekę nad roślinami i zwierzętami umieszczonemi w raju. Bóg wiedział, że istota rozumna nie może żyć bez zajęcia, bez pracy fizycznej czy umysłowej. Praca Adama w raju nie była mu ciężką ani przykrą, ona mu w przyjemny sposób zapełniała czas. Dopiero grzech sprawił, że natura ludzka stała się skłonniejszą do złego, a więc między innemi i do lenistwa, a wskutek tego praca stała się nieprzyjemna i męcząca.

Tak jak Bóg postąpił z Adamem w raju po jego stworzeniu — taksamo i rodzice muszą postępować ze swemi dziećmi. Już malutkie, roczne bodaj dzieciątko potrzebuje pewnego rodzaju zajęcia, zabawy. Doświadczenie pokazuje, że dawanie już małym dzieciom takich zabawek, jak n. p. grzechotek lub tem podobnych przedmiotów, bardzo dobrze wpływa na spokój takiego maleństwa. Natomiast fatalnem dla późniejszego charakteru i wychowania, jest przyzwyczajenie takiego małego dziecka do obnoszenia go bezcelowego po pokoju, bo to ani je bawi, ani nie zaspokaja jego odruchowej potrzeby trzymania czegoś w rączkach, kręcenia i obserwowania. Zdrowe dziecko powinno, kiedy nie śpi, siedzieć lub leżeć w łóżeczku, zależnie od wieku i bawić się samo czemkolwiek bądź. Od bardzo wczesnej młodości zaczyna się rozbudzać w tej małej główinie

rozum; dziecko n. p. rzuca zabawkę raz, drugi, dziesiąty na podłogę i to nie ze złości lub żeby mu ona obrzydła, nie, jedynie w celu obserwacji: ono chce wiedzieć co się z przedmiotem stanie, jak się go z rąk wypuści. Jest więc w tem już pewna nauka, a więc praca umysłowa.

Starsze nieco dziecko będzie starało się wszystko złamać, rozkręcić, otworzyć, rozdjąć na części i to też w celu „naukowym“, ażeby zobaczyć, jak co zrobione czy zmontowane; i znów będzie to praca umysłowa. Inny dzieciak będzie czemś o coś tłukł, wyrabiając tem mięśnie, wykonując pracę fizyczną.

Z tych paru przykładów widzimy, jak sama natura dziecka dopomina się pracy, wysiłku.

Dlatego to niezmiernie ważnem jest umieć dziecko zająć. W tym celu najkorzystniej jest dawać odpowiednie zabawki, szczególnie takie, z któremi dzieci mogą coś zrobić, powozić, pokręcić, ubrać. Nie każdego jednak stać na kupno zabawki, bo to dziś jest rzecz bardzo droga. Ale można i temu zaradzić, jeśli się dziecko kocha i o nie dba. W wolnej chwili w niedzielę można dziecku choć godzinę poświęcić i jakąś zabawkę domowym przemysłem sfabrykować. Wystarczą n. p. pudełka od zapałek, które przecie w każdym domu się znajdą, odrobina nie drukowanego papieru, parę guzików, spalonych zapałek, klajstru z mąki — i już można zrobić czy to samochód, czy szafkę lub k módkę z szufladami i wiele innych rzeczy.

Te pozorne drobnostki sprawiają dziecku przyjemność, zajmują je i mają znaczenie dla późniejszego życia ucząc je zajmować się czemś, a nie dopuszczając do rozwinięcia się bezmyślnego lenistwa.

Starsze już dzieci należy przyuczać do pomagania rodzicom czy to w zajęciach domowych, czy przy bawieniu młodszego rodzeństwa. Jednak nie należy zapominać, że dziecko ma delikatny organizm, a szczególnie umysł i nie może zbyt długo nad czemś się zastanawiać lub przez dłuższy czas tę samą czynność wykonywać. Dlatego rozkazy muszą być jasne krótkie, zrozumiałe, a żądana praca nie za długo trwająca, bo inaczej dziecko pracy nie wykona do końca, albo ją źle zrobi i zniechęci się na przyszłość.

Jeżeli dziecko nie chodzi jeszcze do szkoły, to każda matka dbać o to będzie, żeby przynajmniej jedną króciutką pracę wykonało do — a drugą takąż po — południu. Bardzo w tym względzie korzystne są dla małych dzieci t. zw. obecnie „przedszkola“ czyli, jak się to dawniej mówiło „ogródki dziecięce“. Małe dziecko uczy się bawiąc — pracować. Starsze dzieci, chodzące do szkoły powinny po nauce i odrobionych lekcjach mieć nieco czasu do odpoczynku — ale bardzo na to uważać należy, ażeby ten odpoczynek nie polegał na bezmyślnem staniu lub siedzeniu; niech się także dziecko porusza, pobawi, nawet pomoże co w domu, byle nie było bezczynne. Nawet lekka praca fizyczna jest dobrym odpoczynkiem po wysiłku umysłowym. Na dzieci dorastające oddziaływuje najbardziej przykład rodziców. Niech więc ojciec i matka, chociaż nieraz bardzo zmęczeni, nie narzekają na swą pracę. Wszak dobry katolik wie, że pracując w swym zawodzie sumiennie spełnia jedynie wolę Bożą i że każde jego zmęczenie cicho i pogodnie zniesione będzie miało zasługę przed Panem Bogiem, a dzieciom posłuży za przykład i zachęci je do pracy.

Niech też rodzice uczą swe dzieci, że to Pan Bóg każe pracować i że żadna praca, choćby taka, jak zamiatanie ulic czy wynoszenie śmieci — nie hańbi i może być miłą w oczach Boga.

Wiedzieć też młodzież winna, że jedynie pracujący człowiek wart jest szacunku, a próżniactwo wstyd przynosi.

Ucząc dzieci pracować, nauczymy je tego, co ludziom może dać największą wartość moralną, a zarazem i korzyść materjalną, nauczymy je też iść przez życie tą drogą, która do nieba prowadzi.

Dr. E. E.

1400-lecie istnienia zakonu benedyktyńskiego.

W tym roku zwracają się oczy całego świata ku Monte Cassino, które obchodzi 1400 letni jubileusz swego założenia. (529 - 1929). Według „Osservatore Romano“ zawiązał się komitet, mający ująć w swe ręce kierownictwo nad pielgrzymkami, które będą się odbywać na tę świętą górę.

Na przydomek ten zasługuje Monte Cassino całkiem słusznie; jest ono bowiem jednem z najczcigodniejszych i najsłynniejszych miejsc na ziemi. Tutaj ten wielki patrjarcha mnichów, św. Benedykt opat, dał początek prawdziwemu życiu zakonnemu w Europie zachodniej, zakładając swój pierwszy klasztor. Na szczycie Kasyno wznosiła się najpierw świątynia rzymskiego bożka Apollina. Kiedy św. Benedykt przybył na to miejsce ze swymi uczniami, wśród których znajdował się 13 letni Maur i 7-letni Placyd, synowie rzymskich patrycjuszów, to pierwszym jego czynem było o-

balenie ołtarza i wycięcie gaju, poświęconego pogańskiej bogini Wenerze. Następnie wzniósł mały kościółek na cześć św. Jana Chrzciciela i kaplicę św. Marcina z Tours. Sam zaś z uczniami osiadł w starej wieży, która miała im służyć za miejsce ucieczki i obrony przeciw napadom barbarzyńców. Okoliczna ludność wskutek ustawicznej nauki głoszonej przez Świętego, pozbyła się wkrótce pogaństwa i tym sposobem apostolstwo jego zajaśniało w całej pełni.

Tak więc góra ta stała się odtąd górą błogosławieństwa, albowiem ten który przez „łaskę i imię był błogosławionym", okazał się potężnym w słowie i czynie. Jak wysoko wznosi się Kasyno nad rozległą równiną Kampanji rzymskiej, tak wyższem jeszcze było znaczenie św. Benedykta w dziejach świata chrześcijańskiego. Historyczne jednak jego znaczenie tem się dopiero kończy, że przez napisanie osobnej reguły stał się dla następnych wieków prawodawcą pracy, czystości moralnej i dobrowolnego ubóstwa. Św. Grzegorz Wielki mówi o niej, że celuje mądrością, roztropnością, powagą oraz godną podziwienia jasnością. Jest ona płodem czystego rozumu, nie zaś jakąś oderwaną ideą, którą przemocą życiu się narzuca. Przystępnie przedstawia to wszystko, co inni niejasno i wyraźnie czują i pragną, gdyż reguła ta jest wzięta z życia i jest dla życia. Dlatego nie jest ona wcale dziełem na dziś, jutro, lub na parę lat, albo też już „przestarzałą" jak się czasem słyszy, lecz jest pomnikiem na wieczność całą. Przez czternaście wieków przyświecała jako światło zbawcze, stała się prawem, siłą i życiem owych legjonów cichych i spokojnych mnichów, co zalali całą Europę, aby podźwignąć ją z ruin i zagoić rany zadane jej przez barbarzyńców, a góra Kasyno była punktem centralnym, ogniskiem tej tak rozgałęzionej czynności. Cały świat zapełnili oni — jak mówi kardynał Vitry — wonią swej jej świątobliwości, a w świecie chrześcijańskim niema kraju, gdzieby ten szczep winnicy Pańskiej gałązek nie puścił.

Reguła ta wychowała dalej liczne zastępy apostołów, wyznawców, doktorów, męczenników, których dzieła wpływały tak potężnie na utworzenie i pomnożenie wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Klasztory to dały Kościołowi świętych biskupów, panujących doradców pełnych mądrości, twórców pokoju, wiernych nauczycieli i pasterzy, a Stolicy Świętej niezrównanych papieży, którzy w chwilach najkrytyczniejszych, kiedy łodzią Piotrową miotały szalone burze, wśród ciężkich zawieruch dziejowych potrafili utrzymać całe chrześcijaństwo na swej podstawie. Żaden zakon nie wydał tylu zwierzchników Kościoła, jak właśnie rodzina benedyktyńska w różnych odłamach. Chwałą jej jest owe cztery tysiące biskupów, tysiąc sześćset arcybiskupów, pięćdziesięciu patrjarchów, dwunastu kardynałów i **czterdziestu siedmiu papieży.**

Jeżeli kiedy, to szczególnie w tym roku, kiedy nietylko cała Europa, która słusznie nazywa św. Patrjarchę swym ojcem, lecz i całe chrześcijaństwo obchodzić będzie czternastowiekowy jubileusz istnienia zakonu św. Benedykta, jest czas pokazać czyny i zasługi tych wielu już zapomnianych papieży - benedyktynów. Papieże stanowią dla każdego zakonu największą chwałę i chlubę; to też często zdarzało się, że o słynnych papieży więcej sprzeczało się zakonów, jak owe siedem miast greckich o ojczyznę Homera. Ponieważ jednak wiadomości o ich prywatnem życiu i pochodzeniu, z pierwszych wieków są bardzo skąpe, dlatego nie można z całą pewnością twierdzić o ich benedyktyńskiem pochodzeniu, to też zawodowy historyk będzie mógł spokojnie położyć znak pytania w niepewnych miejscach.

1. Benedykt I. (574—578).

Benedykt I, zwany przez Greków Bonosus, urodził się w Rzymie. Na Stolicy Apostolskiej zasiadł po Janie III. Były to smutne czasy, bo Longobardowie pustoszyli górne i środkowe Włochy, niszcząc i rabując wszystko. W kraju wskutek tego powstał głód; dopiero cesarz wschodnio-rzymski Justyn na prośbę Benedykta I, przysłał z Egiptu wielką ilość zboża. Umarł ten papież ze smutku na widok klęsk, spadających na kraj i został pochowany w kościele św. Piotra. C. d. n.

Fr. Benedykt Biros, cysters.

M. Favier.

Małgorzata Sinclair.

godna podziwu robotnica szkocka. (1900—1925)

(Wolny przekład z francuskiego).

VI.

Małgosia pracuje w magazynach — Jej walka z żydem o obraz N. Maryi Panny — Małgosia z Izabelą na wypoczynku wakacyjnym.

Później widzimy Małgosię i Izabelę w szwalni prowadzonej przez Panie należące do Stow. Pomocy dla dusz w czyśćcu. Siostry i pracownice tej szwalni pamiętają ją jeszcze do dziś, a utkwiła im w pamięci jako dziewczątko spokojne, wesołe, otwarte i skromne. Przy naprawie kościelnej bielizny, której tu dokonywano, ona nigdy nie szukała dla siebie pracy najłatwiejszej; przyjmowała

wszystko co jej dawano do roboty i pokornie pytała jak się do tego zabrać. Lubiła usuwać się w cień.

— Potrafisz to a to zrobić? — Spróbuję, odpowiadała. Kiedy już doszła do tego wieku i sił, że mogła zarobić parę szylingów, przyjęła w pewnym magazynie galanteryjnym posadę dziewczyny do posyłek. Ustawiczne męczące bieganie, powrót do domu późnym wieczorem i niebezpieczeństwa z tem związane, to były przyczyny, które nasunęły rodzicom nowe troski o nią i obawy.

W przededniu wojny w maju 1914 r. wstąpiła jako uczennica do praktyki lakierniczej w zakładzie artystyczno-stolarskim. Pracę ma tu ciężką. W czasie wojny zakład ten zwinięto.

Po 2 i pół latach spotkamy ją znowu w pewnej szkockiej firmie meblowej; dostała się tu dzięki poświadczeniu że jest wzorową i o pięknym charakterze robotnicą. Dyrektor, który podpisywał jej to świadectwo odejścia, dał tej szesnastoletniej terminatorce taką radę: „Noś wysoką falistą fryzurę a będziesz się wydawać starszą i dadzą ci większą pensję“.

Pracowała później w pewnej żydowskiej firmie; z właścicielem Żydem prowadziła cichy pojedynek. Mianowicie w pracowni wśród rupieci znalazła piękny obraz N. Marji Panny, oczyściła go starannie z kurzu i zawiesiła w rogu pracowni blisko siebie. Na drugi dzień patrzy — obrazu niema — zniknął Odszukała go znowu, otarła i zawiesiła na tem samem miejscu. I tak było codzień, ona obraz codziennie zawieszała, a ktoś go zdejmował. Ale i tę pracownię zamknięto i Małgosia musiała znowu szukać pracy.

Znalazła ją u M. Domalda, a później w fabryce biszkoptów przy Alei Robertsona, gdzie pracowała przez pełne dwa lata. Tu dała raz pewnemu stolarzowi naukę, którą on do dziś pamięta. Pewnego dnia wszedł on do przedziału, w którym pracowała, aby jej opowiedzieć jakiś „kawał“ nie bardzo moralny. Jak długo był w pracowni, Małgosia ani na chwilę nie podniosła oczu od swojej roboty; jak niepyszny musiał się wynieść. Ale nie dał jeszcze za wygraną i w kilka dni później znowu próbował szczęścia. Małgosia przyjęła go tak jak poprzednio; książeczką do modlitwy i koronka leżały tuż obok niej. Stolarz zrozumiał, wymknął się zdumiony i sam ostrzegł kolegów, aby się do tej pracowni zbliżać nie ważyli, bo w nim pracuje święta.

Raz pewna młoda katoliczka zauważywszy, że Małgosia nosi przypiętą do bluski broszkę ze znakiem H. B S. zapytała ją czy to roztropnie tak się afiszować ze swoją religijnością. Otrzymała na to łagodną odpowiedź: „Myślę, że nie mam powodu się bać ani wstydzić tego, że jestem czcicielką Najśw. Sakramentu“.

Jej brat Andrzej opowiada, że na wszystkich posadach gdzie pracowała, okazywali jej wszyscy wiele szacunku. Ale bo też daleko szukać charakteru tak łagodnego i tyle wyrozumiałości dla bliźnich. Ani cienia w niej samolubstwa, a usposobienie takie, co musiało jej zjednywać wszystkich. Nigdy — powiada brat — nie widziałem jej zagniewanej!

W czasie wojny każda z sióstr miała swoją działkę ziemi do obrabiania. Co wieczora nad tem pracowały. Małgosia nigdy przedtem w ogrodnictwie nie pracowała, a jednak zdołała sobie zasłużyć na pierwszą nagrodę za wyhodowane jarzyny i za wzorowe utrzymanie grządek.

— Nie miała nawet zielonego pojęcia o ogrodnictwie, mówiły inne nowicjuszki w tym zawodzie, a jednak się jej udało. Chyba się w czepku urodziła.

Co lato obydwie siostry wyjeżdżają razem na 15 dniowy wypoczynek. W pierwszym roku rodzice matki zapraszają je w gościnę do Szkocji. Podziwiają tam Old Steeple jeden z najcudniejszych zakątków Szkocji. Następnie znów wakacje spędzają w rozkosznem Rosewell. Jest to maleńka górnicza osada niedaleko sławnej kaplicy Roslin. Kaplica ta zbudowana w 14. stuleciu przez Sinclairów, może i przodków Małgosi, w 17. wieku została ograbiona przez „pobożną“ ludność Edymburga i oddana protestantom. Kapliczka długo stawiała czoło burzycielskim zakusom Knoxa, *) znacznie dłużej niż większość katolickich świątyń Szkocji. Dziś jest ona w rękach protestantów. Potomkowie zaś tych co nie skąpili ni złota ni trudu, by wybudować ten przybytek dla P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, wypędzeni tak jak ich mistrz, jeszcze do niedawna cześć oddawali Jezusowi w zrujnowanej szopie w tem miejscu, gdzie dziś się wznosi Rosewell.

Żyją jeszcze ludzie co pamiętają jak się tam odprawiała Msza św. i jak jeden z obecnych trzymał otwarty parasol nad głową księdza odprawiającego Mszę św. i jeden kąt tej szopy służył na przemian już to za konfesjonał już to za schronisko dla konia, na którym przyjeżdżał kapłan.

Kiedy nasze letniczki przybyły do tej miejscowości kaplica — szkoła była już wykończona. — Obydwie siostry codzień rano szły do najbliższego kościółka odległego o przeszło 6 kilometrów. Mieszkały w małym wiejskim domku nieco na uboczu leżącym, u dwojga poczciwych staruszków.

Pod koniec tygodnia, kapłan który ich codzienną obecność w kościele zauważył, poprosił je przez swego ministranta, by na chwilę weszły do zakrystji. Posłuchajmy jak o tem opowiada Izabela:

— Ten ksiądz był to jakiś wielkolud; mówił do nas tonem bardzo poważnym trzymając jedną swoją dłoń na ramieniu Małgosi a drugą na mojem. Wypytywał się nas skąd tu przybyłyśmy, powiedział że nam z oczu dobrze patrzy i że powinnyśmy nadal jak dotychczas codzień do Komunji św. przystępować.

---

*) Knox Jan, przedtem kapłan katolicki, potem zaciekły zwolennik Kalwina, szerzył w Szkocji kalwinizm. Wielka część kościołów katolickich dzięki jego agitacji została zniszczona.

— Byłyśmy bardzo szczęśliwe, dodaje Izabela, ale miałyśmy wrażenie jak dziecko, które dostanie rózgi; ale bo też ten Ojciec Redemptorysta, co nam tego strachu napędził był to olbrzym wysoki na jakie dwa metry.

W liście do p. Forbes pisanym. Ojciec ten wyjaśnia, że zupełnie bezwiednie położył swoje ciężkie dłonie na ich ramionach i później kiedy już odeszły było mu bardzo przykro z powodu swej szorstkości.

Oto urywek z listu tego Ojca do p. Forbes: „Nie potrafię pani dokładnie opisać wrażenia jakiego doznałem na widok tych dwu skromniutkich dziewcząt. To co je obydwie, a zwłaszcza Małgorzatę wyróżniało od innych dziewcząt, to było coś zupełnie nieokreślonego, nie wiem poprostu jak to nazwać. Jeszcze dziś widzę te jasne i szeroko otwarte oczy, to wejrzenie które zdawało się mówić: „Tak, jestem gotowa uczynić wszystko co tylko mogę, by umiłować P Boga i by Go inni miłowali“. Ich zachowanie było bardzo dystyngowane, wyglądały na nauczycielki klasztorne. Kostjumy nosiły jednakie, ciemnoniebieskiej barwy. C. d. n.

Popierajmy dziennik katolicki „Polska“.

Jedną z broni, za którą muszą chwycić katolicy w walce z wrogami Kościoła, jest prasa i to bronią bez wątpienia bardzo silną Prasa zła szerzy hasła przewrotne, pogłębia nienawiść stanową walczy z Kościołem. Tej walce przeciwdziałać można skutecznie dobrą prasą, która codziennie zwalczać będzie przewrotne hasła złej prasy i codziennie śladem Boskiego Siewcy siać będzie zdrowe ziarno prawdy i wiedzy.

I dlatego I-szy Ogólno-Polski Zjazd Katolicki, który odbył się w Warszawie w ostatnich dniach sierpnia 1926 r., stwierdził „naglącą potrzebę powołania do życia w stolicy kraju codziennego pisma katolickiego“.

I oto z dniem ósmego lutego b. r. zaczął wychodzić w Warszawie bezpartyjny dziennik katolicki i narodowy „Polska“, wydany przez Spółkę: **Dom Prasy Katolickiej.**

„Świętość ogniska domowego, nienaruszalność węzłów małżeńskich, nauka religji w szkołach, religijne wychowanie młodzieży, przywiązanie do odwiecznych prawd, na których opiera się szczęście i zdrowie każdego narodu chrześcijańskiego o strukturze łacińskiej, zresztą wszystko, z czem kiedyś Polska weszła do rodziny narodów europejskich i z czem szła poprzez stulecia budując swe dzieje, stanowi nasze wyznanie wiary“. — tak czytamy w artykule wstępnym.

Przez stworzenie wielkiego dziennika katolickiego stało się zadość uchwale Zjazdu Katolickiego. Obecnie **wszyscy katolicy powinni poprzeć dziennik katolicki „Polskę“ moralnie i materjalnie, szerzyć znajomość o nim, polecać go, przedewszystkiem zaś prenumerować i czytać.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji „Polski“: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 71. Cena numeru w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 gr. Przedpłata miesięczna w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. Pocztowe konto czekowe 5080.

Mróz.

Nowoczesne wynalazki ludziom zupełnie przewróciły w głowie. zamiast dziękować Bogu za użyczenie nam — za pośrednictwem rozumu ludzkiego — Swej mądrości, człowiek jakby oszalały z radości — że tyle umie i posiada — zakochał się w sobie, w swoim rozumie, a zapomniał o Dawcy wszystkiego co mamy. To zapomnienie o Bogu przybrało w ostatnich latach aż zanadto grzeszne objawy. Człowiek w swej grzesznej pysze zaczął myśleć, że jest bezwzględnym panem natury i świata.....

Tegoroczne mrozy otworzyły ludziom oczy, że światem nie oni kierują. Ze zgrozą wspominamy te straszne dni od 1–12-go lutego, kiedy to codziennie z trwogą odczuwaliśmy niszczycielską potęgę „cichego“ mrozu. Nawet słoneczne i „ciepłe“ Włochy musiały znieść — 12—15 stopni, a we Francji doszło i do — 30 C.

Odmarzniętych uszu, nosów, palców niktby nie zliczył. Kroniki zapisały wielką liczbę odmarzniętych kolan i łydek — kobiecych. Bo też trzeba było zupełnie rozum stracić, by w tak strasznych mrozach dalej chodzić w „modnych“ króciutkich sukniach.

Najwyższy już czas, by zapatrzona w siebie ludzkość spojrzała okiem pełnem łez żalu do — Boga. Tak, tak! W rękach Boga jesteśmy.

Niezawodny opiekun nieszczęśliwych Najprzewiel. Książę Metropolita Sapieha dał inicjatywę do utworzenia „Sekcji Miłosierdzia“ przy Lidze Katolickiej, która zbiera fundusze i rozdziela węgiel dla dotkniętych klęską mrozów. W Sekcji Miłosierdzia czynnie pracują pod przewodnictwem p. E. Mianowskiego, prezesa Kat. Ligi Okręgowej, Komitety Parafjalne, Konferencje św. Wincentego oraz św. Jana Kantego, i Panie Miłosierdzia.

Chorym zanosi Sekcja węgiel do mieszkania zdrowi zaś otrzymają bony i sami sobie węgiel odbierają ze składów miejskich. Władze miejskie, wojskowe spieszą „Sekcji“ z pomocą w każdej chwili. Składki na cele ratunkowe przyjmuje i nasza Administracja.

Pamiętajmy o bliźnich! Wielkie to przykazanie miłości!



Artystycznie rzeźbiony słup z bożkiem pogańskim przy wejściu na cmentarz chiński w Kweilnig.

Co słychać w świecie katolickim?

Tortury w Meksyku.

Pisma Ameryki Środkowej, z wyspy Kuby i Ameryki Południowej przyniosły szereg wiadomości o torturach, jakie rząd meksykański stosował wobec swoich więźniów. Wywołało to w Meksyku wielką konsternację. Szczególnem okrucieństwem nacechowane było postępowanie władz z Toralem, mordercą Obregona. Liberalny dziennik »Excelsior«, wychodzący w stolicy Meksyku, który o tem postępowaniu donosi szczegółowo, został zbojkotowany przez rząd, a właściciele musieli wkrótce pismo sprzedać. Ale nie można było zmusić do milczenia dzienników sąsiednich republik, a tam właśnie zjawiały się długie artykuły o inkwizycyjnych metodach, stosowanych w więzieniach meksykańskich. Stwierdzono, że na Toralu usiłowano wymusić zeznanie przeciwko katolikom. W tym celu poddawano go najstraszniejszym męczarniom, trwającym całe dnie. Wieszano go n. p. za duże palce u rąk albo za palce u nóg i kołysano w ciągu całych godzin. Inne męki, które morderca Obregona musiał znieść, są tak wstrętne, że nie nadają się do opisywania Toral przedstawił sądowi dowody, że był torturowany. Rząd meksykański napróżno starał się przytłumić rozprawy sądowe, czego bowiem powiedzieć pisma meksykańskie nie mogły, to podały inne dzienniki, a przedewszystkiem pisma z Kostaryko: »Diario de Costarica« i »La Tribuna«. Stwierdzono zatem z całą pewnością, że jeszcze w XX wieku rząd, pragnący uchodzić za władzę postępową, stosuje tortury, które pod pewnemi względami przewyższają okrucieństwem katusze, zadawane przez pogan.

Cuda w Lourdes.

Dyrektor wydziału badań lekarskich przy grocie w Lourdes, dr. Vallet podaje następującą wiadomość o pracy, dokonanej w Lourdes w r. 1928. Zbadano okrągło 50 sprawozdań o tyluż wypadkach, które miały miejsce w r. 1926-27. Z pośród tej liczby dwanaście wypadków zostało oficjalnie uznanych za uzdrowienie nadzwyczajne. Oprócz tego za rok 1928 odnotowano dalszych 87 wypadków znacznej poprawy zdrowia. Pewna liczba z pośród nich będzie mogła być rozpatrywana z punktu widzenia uzdrowienia, jeżeli wchodzący tu w grę chorzy poddadzą się ścisłemu badaniu i jeżeli spędzą jakiś rok czasu w zupełnem zdrowiu.

Misje katolickie w Afryce południowej. Kongres eucharystyczny w Durban, w Natalu.

W czerwcu rb. odbędzie się w Durban, w Natalu, narodowy kongres eucharystczny. Wiadomość ta zwraca uwagę świata katolickiego na Unję Afryki południowej, gdzie katolicyzm rozwinął się w warunkach pokojowych i bardzo szybko. Kraj ten liczy obecnie około pół miljona katolików na siedem miljonów mieszkańców. W r. 1923 co szósty katolik był pochodzenia europejskiego.

Unja południowo afrykańska posiada 20 okręgów kościelnych. Ostatni z nich co do czasu powstania ma swe władze duchowne w Queenstown i utworzony został przez Stolicę Apostolską w dn. 15 stycznia r. ub. ze wschodniej części przylądka

---

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

8 Powieść z życia ludu górskiego.

Ten jakby jakiemuś pomimowolnemu ulegał pociągowi, pochwycił za swe zawiniątko i nie spojrzawszy nawet na niedawnych zapaśników, pospieszył skwapliwie za swym wybawcą.

Banda bakuniarzy pozostała w niemem milczeniu pod załomem skały, nikt nie śmiał odezwać się ani jednem słowem: tylko stara góralka pokiwała głową i coś niezrozumiale mruknęła przez zaciśnięte zęby.

Na dworze nie rozpierzchła się jeszcze ciemność grobowa, wiatr wył ciągle dziko i przeraźliwie, a niebo zda się jeszcze grubszemi i czarniejszemi zasunęło się chmurami.

Czarny Matwij przystanął na chwilę na szczycie Kruczego dzióba; a w tem nagle płomienna błyskawica w bezkształtny zygzak rozdarła niebo, i w krótkiem mgnieniu oka oćmiewającym blaskiem oświetliła dziką okolicę, a jednocześnie rozległ się powolny, stopniowy hurkot grzmotu, jakby ostrzegający zwiastun rozpasującej się walki żywiołów.

— Nie mamy czasu do stracenia, — mruknął Czarny Matwij, — dalej za mną co tchu, bo nie przebędziemy potoku. Trzymajcie się laski mojej, — dodał prędko, podając nieznajomemu cięższy koniec swej laski z toporkiem.

I tuż zaraz zbiegł na jakiś wąski, sobie tylko znany manowiec.

Na niebie coraz sroższa rozpasywała się walka. Grzmot rozlegał się po grzmocie, błyskawica ścigała błyskawicę, a jakby umyślnie, aby tem straszniejszą uczynić walkę u góry. Ustała burza i w jednej chwili ucichło na ziemi.

Czarny Matwij nie zatrzymywał się u brzegu potoka, gęste błyskawice oświetlały ślad ścieżki,

Dobrej Nadziei. Z pośród tych dwudziestu okręgów dziesięć znajduje się pod rządami biskupów, tworząc wikarjaty, a dziesięć innych podlega kierownictwu prefektów względnie superjorów misyjnych.

Katolicy pochodzenia cudzoziemskiego należą do różnych narodowości, podobnie jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych lub Australji. To samo dotyczy miejscowego duchowieństwa, które rekrutuje się w znacznym stopniu z Irlandczyków, Francuzów, Niemców, Anglików, dalej z Holendrów, Belgów, Polaków, Kanadyjczyków, Włochów, Szwajcarów, Austrjaków i Czecho-słowaków. Tak samo w Stanach Zjednoczonych i w Australji, liczba księży pochodzenia tubylczego stale się powiększa.

Nigdzie w Afryce problem rasowy nie zaognił się tak bardzo, jak tutaj, to też Kościół z całą troskliwością dba o sprawiedliwy stosunek zarówno względem murzynów, jak i względem białych. W większości okolic tamtejszych główne zadanie duchowieństwa polega na nawracaniu pogan, jednakże w wielkich centrach znaczna ilość księży oddaje się pracy duszpasterskiej wśród ludności pochodzenia nieafrykańskiego.

Durban, gdzie odbędzie się najbliższy kongres eucharystyczny, leży na wybrzeżu oceanu Indyjskiego w Natalu. Jest to jedno z najważniejszych miast Unji. Spis ludności z 1926 roku wykazał, że miasto to liczyło wówczas 69 900 białych, 86 000 mulatów i murzynów oraz 25 000 Azjatów. Durban jest siedzibą biskupa katolickiego. Mgra Delalle, O. M. I., w którego wikarjacie znajduje się 30.966 katolików.

Zbrodnie chińskiego komunizmu według opisu misjonarza polskiego.

Coraz częściej nadchodzą teraz z Chin wiadomości o straszliwej sytuacji, jaka się tam wytworzyła podczas rewolucji bolszewickiej. Misjonarz polski, werbista, ks. August Zmarzły, górnoślązak, przebywający w Chinach, podaje garść szczegółów, ilustrujących okrucieństwa i zbrodnie chińskiego komunizmu.

Pierwsze większe związki komunistyczne zorganizował w r. 1923 Peng Pai, uczeń Suin wen'a, występując przeciw wysokim podatkom. Było to hasło, na które dały się złowić tysiące ciemnych włościan. Równocześnie z wojskowemi zwycięstwami partji nacjonalistów komunizm rozpowszechnił się tak szybko, że w lecie 1927 r. zgangrenował prawie całe Chiny. Wówczas prawe skrzydło nacjonalistów zdusiło we krwi (w samym tylko Kwang-tung'u 36 000 trupów) partję komunistyczną i przepędziło Rosjan. Komuniści, będąc panami sytuacji, dopuszczali się tak nieludzkich okrucieństw, że usunęli w cień Lenina i Calles'a. Chociaż terror szalał wszędzie, to jednak nigdzie nie był on tak okrutny, jak w Kwang-tung i Szwabue.

Na jesieni 1927 r. powstawały na wzór rosyjski państwa sowieckie, mające na celu narzucenie gwałtem komunistycznej formy ustroju społecznego. Własność prywatna została zniesiona, spalone dokumenty, rozrzucone kamienie graniczne. Posiadacze 5.000 dolarów, kapitaliści, właściciele większej ilości ziemi zostali wymordowani. Celem ułatwienia warunków życiowych, ludność z pobudek gospodarczych miała być zmniejszoną do jednej trzeciej. Dlatego podzielono ją na 5 grup. 1. wrogów politycznych 2 ludzi niepożąda-

bez wytchnienia też pomknął w dół, pociągając za sobą swego na pół nieżywego towarzysza. I zaledwie w bród przeszedł potok i zaczął na nowo piąć się w górę, lunął deszcz jak z procy i dzika gra żywiołów rozszalała w całej swej nieokreślonej gwałtowności.

Burza zawyła na nowo, niebo wnet płonęło w ognistych zygzakach błyskawic, wnet czarnym jak węgiel osłaniało się kirem, a grzmoty to łamały się zwolna i przeciągle, to jednym ogłuszającym strzeliły ku ziemi gromem. I nim jeszcze jeden grom w tysiącznych przebrzmiał i przełamał się echach, już na nowo zahuczały chmury i nowy piorun mknął ku ziemi.

Niebawem osiągnęli obadwaj stromy szczyt brzegu, ale tu już nie mógł nieznajomy młodzieniec dotrwać. Szalony bieg po górach, a więcej jeszcze upływ krwi z ciężkiego zadraśnięcia u szyi pozbawił go sił zupełnie i jakiś dziwny ogarnął go zawrót. Opuścił koniec laski swego przewodnika i bezsilny padł na ziemię. Powieki skleiły mu się same do siebie, jakby jakimś ołowianym przygniecione naciskiem, a dziki ryk żywiołów zaczął stopniowo głuchnąć i gubić się zupełnie w jego uszach.

— Nie... nie mogę dalej, — szepnął z ostatniem wysileniem, i bez przytomności powalił się na znak.

Czarny Matwij nie mógł zapewne słyszeć jego głosu, bo w tej chwili grzmoty z podwójną zahuczały gwałtownością, piorun uderzył tuż w pobliżu, a z dzikiem wyciem burzy przymieszał się szum rozhukanego potoku, który w jednej chwili w gwałtowny wezbrał strumień, zrównał się z wysoklemi brzegami i spienionemi falami dosięgał już krawędzi skały, na której bezsilnie i nieprzytomnie powalił się młodzieniec.

III. WILCZA SZCZĘKA.

Krętym, bezkształtnym łańcuchem ciągną się w dal nagie szczyty Beskidu, tworząc z wolą na-

nych ze względów gospodarczych, 3. kalek i chorych, 4. starców, 5 chrześcijan.

1 Do przeciwników politycznych należeli wszyscy wrogowie komunistów, wszelkiego rodzaju zwierzchnicy, kapitaliści, ziemianie, żołnierze rewolucjoniści prawego skrzydła, oraz ci wszyscy, którzy nie solidaryzowali się z komunistami. Wygnańcom odcinano uszy i wyłupywano oczy. Do przeciwników politycznych zaliczano także wielu wrogów osobistych. A zemsta Chińczyka umie być straszną: każe on w ciągu całych dni i po kawałku umierać swej ofierze, roje obrzydliwych much, których nikt nie spędza, siadają na wrzodach, a po ranach pełzają robaki... Dzieci wskazywały swoich rodziców jako przeciwników politycznych. Dwunastoletni chłopak zabił dwóch swoich wujków i dwie ciotki, a ponieważ osoby te były przywiązane do słupów przy domu, a on był niski, więc musiał sobie podstawić stołek Pewien syn opłacił kata na swego ojca. Innemu chłopcu kazano zabić własnego wuja. Gdy chłopiec płakał i łkał, wujek rzekł: „uczyń to, tak chce niebo". Młodzieniec usłuchał, ale spełnił tę czynność katowską tak niezręcznie, iż został zamordowany razem z wujkiem. Gdy miasto Chichshend po długim oporze dostało się w ręce komunistów, ci zorganizowali tam okropne rządy. Szczególnie uwzięli się na jedną dzielnicę, którą wytępili doszczętnie. Pewnego uczonego, starca tej gminy wleczono przez miasto, oberżnąwszy mu nos, co dwa kroki zatrzymywano go, a przechodniów zmuszano do kłucia go nożami, póki nie umarł. Głowy innych nasolono i obnoszono na przestrogę. Później miasto to zostało zdobyte przez wojska rządowe i całkowicie zniszczone. Tak samo krótko i węzłowato postępowały i te wojska. Pewien generał wysłał na miasto opancerzony samochód z karabinami maszynowemi; samochodowi towarzyszyło dwóch katów z szerokiemi mieczami. Kogo przyłapano na czytaniu lub rozpowszechnianiu bibuły komunistycznej, tego na miejscu ścinano, a głowy przybijano do murów.

2. Dla pozbycia się ludzi, niepożądanych ze względów gospodarczych, miano zrobić wielki „porządek" z dziewkami, pośrednikami małżeństw, wróżbitami, medjami i bonzami. W pewnej pagodzie komuniści podlali naftą 120 bonzów i spalili.

3. Do trzeciej grupy należeli niewidomi, kulawi i nieuleczalnie chorzy, ponieważ byli ciężarem dla społeczeństwa. Pewien komunista przyszedł w Szwabue do miejscowego szpitala chrześcijańskiego i zapytał, czy trąd jest chorobą uleczalną. Lekarz odpowiedział, że nie w każdym wypadku. Komunista pomyślał i obwieścił: „Wobec tego trędowaci muszą zginąć".

4 Starcy. Kto przekroczył 40 lat, kwalifikował się na stracenie, ponieważ społeczeństwo nie miało już z niego pożytku. Za to naczelnik komunistów w Laiyang miał podczas odmarszu stamtąd 600 dziewcząt w swoim haremie.

Młodzież uprawiała szpiegostwo, kobiety propagandę; dwudziestoletni służyli w wojsku, inni w urzędach, a ci, co skończyli 40 lat, skazani byli na zagładę.

5. Chrześcijanie byli prześladowani z rozmysłem, jako „psy cudzoziemskiego imperjalistycznego djabła". Judasze i zdrajcy byli wszędzie, ale, ogólnie biorac, chrześcijanie, ci „ryzowi chrześcijanie" zachowali się dzielnie.

Koncert płyt gramofonowych w poniedziałek 25 go lutego, o godz. 7-ej w sali Sodalicji Pań Dzieci Marji, pl. Jabłonowskich 3. I. p. Odegrane będą utwory: Griega i śpiew najwybitniejszych tenorów i basów.

---

tury graniczny przedział między dwoma sąsiednimi krajami. Połamane w tysiączne potworne skały, porozdzierane niezliczonemi wąwozami i przepaściami, spływają po jednej i po drugiej stronie z pasmami gór, których szczyty okrywają skarłowaciałe krzaki jałowcu, a stopy zacieniają gęste, szerokie lasy świerkowe. Ze wszystkich stron wymykają się drobne strugi i potoki, jakby pęk rozwianych wiatrem nici srebrzystych, a aż w niedostrzeżonej z najwyższych szczytów głębi, zlewają się w wąskie i płytkie koryto, które dopiero nieco dalej dumne i przesławne przybiera miano. To święty Dunaj słowiański! Stary Dniestr sinobrody! niemy świadek tylu wiekopomnych walk i klęsk swych plemion wybrzeżnych.

Najwyższy i najpotworniejszy z nagich szczytów tej okolicy, gdzie odbywa się działanie naszej powieści, jeży się pomiędzy dwoma przepaścistemi wąwozami o dobrą staję od znanego nam Kruczego dzióba. Lud w swem prostem narzeczu nazywa go Wilczą szczęką od dziwnego kształtu jego wierzchołka, który po jednej z swych najstromszych ścian w szeroką i głęboką rozwarł się przepaść, a wnijście do niej najeżył kilku ostremi szczerbami, podobnemi zdala do olbrzymich kłów skamieniałych. Utworzona w ten sposób jaskinia wyglądała w samej rzeczy jak rozwarta, zębami najeżona paszcza poczwarna, którą wewnątrz nieprzebita zalegała ciemność.

Jak daleko sama jaskinia ciągnęła się w głąb góry, nie wiedział nikt w okolicy, bo nikt za żadne skarby świata nie ważyłby się nawet zbliżyć do niej. Od lat niepamiętnych rozsiewała Wilcza szczęka piekielny popłoch między zabobonnym ludem górskim. W jej nieprzystępnem łonie ukrywał się djabeł, który tysiącznych w okolicy dopuszczał się psot, i o którym niezliczone obiegały podania, gadki i wieści. Nie było górala na dziesięć mil w pobliżu, coby w tej lub owej postaci nie widział przynajmiej raz w życiu piekielnego mieszkańca Wilczej szczęki. *C. d. n.*

NOWE KSIĄŻKI.

Ks'ążę z Kiu-Siu, wzruszająca powieść misyjna z Japonji. Przeszkody, przykrości, nawet więzienie księcia Szymona, odgradzając go przemocą od Chrystusa, wytrwanie i silna wola japońskiego księcia — oto główne rysy tej opowieści. Czytanie niezwykle budujące.

Przysięga wodza Huronów. Również powieść misyjna dla młodzieży, niemniej niż poprzednia pouczająca i budująca.

Światłość niećmy. Odczyty, śpiewy i poezje na wieczornice misyjne.

Wszystkie trzy wydawnictwa należy zamawiać u X. X. Salezjanów, Warszawa, Lipowa 14.

Mikołaj Skiba:

„Wykłady' o alkoholiźmie“

Z 48 rycinami w tekście. — Lwów 1929, nakładem lwowskiego oddziału „Związku Księży Abstynentów“. In 8-vo. str. 140 - 2 nlb. Cena 2 zł. 50 gr.

Do rzędu książek uświadamiających w walce z alkoholizmem przybywa obecnie wymieniona w nagłówku praca, wydana przez lwowskie „Koło Księży Abstynentów“. W 17 wykładach wyczerpał autor swój przedmiot, rozprawiając o samym alkoholu, jego właściwościach, pochodzeniu, działaniu, wpływie na choroby, długość życia, przestępczość, moralność i. t. d., w końcu o akcji abstynenckiej u nas i gdzie indziej. Wywody swoje uzupełnia materjałem statystycznym i ilustruje na licznych wykresach, diagramach, tablicach statystycznych. Pouczające są n. p. zestawienia, tyczące wyników prohibicji w Ameryce (str. 120 nn.). Wogóle starał się autor o obfity materjał porównawczy, wszędzie osiągnął pożądaną jasność wykładu, przejrzystość, a przytem dokładność, bez przeładowania zbędną frazeologją. Nastrojowa przedmowa zawiera refleksje na temat nieznanego obrazu Józefa Męciny - Krzesza, zatytułowanego „Przekleństwo“ (należy dodać: żony pijaka męża - nałogowca). *C L.*

Ks. Henryk Weryński.

PIERWSZY OBOWIĄZEK NARODOWY.

Wydawnictwo Książnicy - Michalineum. Miejsce - Piastowe, 1929. (In 8 o. Str. 32). Cena 80 gr.

Kapitałem narodowym, który zadecyduje o naszej przyszłości jest przedewszystkiem nasza tężyzna duchowa. Bez wyrobienia charakteru nie można myśleć o jasnej przyszłości Ojczyzny.

Jak pojąć i wykonać ten pierwszy obowiązek narodowy, obowiązek kształcenia charakterów, wskazuje w swej książeczce ks. Prof. Weryński stylem pięknym, opierając się na tem, co o wyrobieniu dusz w Polsce powiedzieli i napisali najlepsi i najtężsi Jej synowie. Stąd kartki te noszą na sobie znamię **małej ewangelji narodowej**, owianej duchem apostolskim i serdeczną troską o przyszłość.

Książeczka ta posłużyć może jako znakomity materjał do przemówień na rocznice i obchody narodowe, do kazań patrjotycznych i t. p. Również młodzież kształcąca się wiele skorzystać może z rad i wskazówek wytrawnego znawcy jej duszy i utalentowanego publicysty.

Tadeusz Birecki.

Nie narzekajmy

na złe książki, lecz kupujmy dobre.

Żywot św. Romualda (liczne ilustracje)	4 50 zł.
Żywot św. Jana od Krzyża „ „	2 — „
Niepokalana Królowa Polski	1·50 „
Życie Wandy Malczewskiej	3·— „
Brat Albert. Życie i dzieła	2·— „
Nauczycielka, powieść	1·— „
Węźlisko rozplątane	0·50 „
O wychowaniu (P. Zarzycki)	1·60 „
Garść ziemi obcej (Z Częstochowy do Asyżu)	5· — „
Moja droga do Polski (Ks. Machaya)	3·— „
Nasi gazdowie w Paryżu (b. wesołe)	1· „
W mieście św. Franciszka	0·60 „

Do nabycia w Adminitracji „Dzwonu“.



Wznowienie „Państwa kościelnego".

Na czoło wszystkich wypadków światowych wysuwa się, wskrzeszenie »Państwa kościelnego«. By nasi Czytelnicy dokładnie zrozumieli wielką doniosłość tego wydarzenia, musimy go szerzej opisać.

Jak powstało „Państwo kościelne?"

Początek tego państwa datuje się od r. 727, kiedy król longobardzki, Luitprand, podarował zdobyte na Bizatyńczykach miasto Sutri Apostołom Piotrowi i Pawłowi, w osobie Papieża Grzegorza II.

W ciągu wieku inni królowie i władcy Francji, Niemiec i państewek włoskich, powiększyli państwo kościelne d a r o w i z n a m i nowych obszarów. Liczyło ono przeszło trzy miljony ludności na terenie mniej-więcej 800 mil kw Stolicą państwa kościelnego, a zarazem siedzibą Papieża był Rzym.

Zagarnięcie państwa kościelnego.

Cały ten obszar został stopniowo rozłączony i wcielony do Włoch aż wreszcie dnia 8 września 1870 r. Wiktor Emanuel wysłał do Papieża Piusa IX hr. Ponza di San Marino z oznajmieniem, że bezpieczeństwo Włoch i Stolicy Apostolskiej zmuszą go do zajęcia Rzymu. 11 września wojska włoskie wkroczyły w granice państwa kościelnego, a 20 t. m. generał Cadorna po 5-godzinnem ostrzeliwaniu zajął Rzym. Papież polecił miasto oddać, by uniknąć rozlewu krwi. Dekretem z dnia 7 października 1870 r. Wiktor Emanuel wcielił państwo kościelne do Włoch. W ten sposób dokonano zaboru posiadłości papieskich i w ten sposób zjawiła się »kwestja Rzymska«.

Zabór państwa kościelnego nawet w poczuciu zaborców był krzywdą, wyrządzoną papieżowi a w jego osobie katolikom całego świata. Wyrazem niejako tego poczucia była ustawa gwarancyjna z 1871, r., zabezpieczająca eksterytorjalność Watykanu oraz swobodę komunikowania się Stolicy Świętej z episkopatem całego świata.

Stosunek papieży do tej ustawy musiał być z konieczności negatywny. Określił go i uzasadnił w sposób dobitny organ watykański, pisząc, że „papież nie może być kapelanem żadnego mocarstwa, choćby i najbardziej katolickiego, czyli, że papież, to znaczy najwyższy zwierzchnik religijny katolików całego świata, nie może być zawisły, albo ulegać wpływom jakiegoś państwa w sposób podobny do zależności kapelana na dworze książęcym«.

»Otóż takby się właśnie stało, gdyby się Ojciec św. zgodził na stan rzeczy, stworzony w r. 1870. W Oczach świata (chociażby w istocie tak nie było), uchodziłby papież za poddanego mocarstwu, w którego kraju i z którego funkcjonarjuszami żyje«.

Jest rzeczą jasną, a zarazem w następstwach groźną, że wówczas katolicy zaczęliby się odnosić do papieża z nieufnością, tłumacząc sobie w sensie politycznym wszystkie jego czyny; otwarłaby się wówczas droga do niezliczonych odstępstw i nieobliczalnych szkód duchowych i, zachowaj Boże, — do tworzenia się kościołów narodowych i schizmy«.

58 lat trwało więzienie Papieży w Watykanie w imię niezawisłości władzy duchowej od władzy świeckiej. Ojciec św. jako kierownik Kościoła Chrystusowego musiał mieć wszystkie zewnętrzne oznaki władzy niepodzielnej nad duszami.

Sprawa była niesłychanie trudna i zawisła, gdyż zjednoczone królestwo włoskie w Rzymie miało i ma swoją siedzibę. Gdy Włochami przez długie lata masoni rządzili, Papieże i katolicy we Włoszech musieli znosić ordynarne szykany ministrów i burmistrzów rzymskich. W czasie wojny umysły polityków włoskich otrzeźwiały i zaczęły szukać porozumienia z Watykanem. Mussolini zaś po dojściu do władzy rozpoczął wyraźne kroki celem załatwienia tej niezwykle doniosłej sprawy. Rokowania trwały kilka lat. Watykan powtarzał Mussoliniemu bez przerwy »że wolność Ojca św. obchodzi nie tylko Włochów, ale i katolików całego świata«, i zaznacza, »że wolność Papieża musi być nietylko r z e c z y w i s t ą i z u p e ł n ą, lecz, że musi być także j a s n ą i w i d o c z n ą dla katolików całego świata«.

Taką wolność zapewnia Ojcu św. umowa Stolicy Apostolskiej z rządem włoskim z dnia 11-go lutego b. r.

Treść porozumienia.

Umowa zawiera 27 artykułów. Państwo kościelne będzie się nazywało: C i t t a d e l V a t i c a n o (Miasto Watykańskie).

Traktat stwierdza, że religja rzymsko-katolicką jest jedyną religją państwa i uznaje suwerenna jurysdykcję Stolicy Apostolskiej nad Citta del Vaticano (Miasto Watykańskie). W dalszym ciągu traktat postanawia, że państwo włoskie wybuduje w Citta Vaticano sieć tramwajową, oraz zorganizuje służbę telefoniczną, telegraficzną i pocztową, za pośrednictwem której Watykan będzie bezpośrednio połączony z innemi państwami.

Dalej traktat przewiduje, iż na żądanie Watykanu, Włochy podejmują się wykonywania kar za ewentualne zbrodnie, popełnione na terytorjum papieskiem. Winni będą oddawani w ręce władz włoskich.

W dalszym ciągu Watykan oświadcza, że wierzy, iż zawarte klauzule zapewnią mu możność wykonywania w sposób wolny i niezależny rządów w diecezji rzymskiej, Kościele katolickim we Wło-

szech i w całym świecie. Kwestja rzymska jest ostatecznie i bezpowrotnie uregulowaną. Watykan uznaje królestwo włoskie pod panowaniem dynastji sabaudzkiej ze stolicą w Rzymie, ze swej strony Włochy uznają państwo Citta del Vaticano pod panowaniem Ojca św.

Ustawy z 13 maja 1871 r. (t. zw. gwarancyjne) oraz wszelkie inne ustawy sprzeczne z powyższym traktatem tracą moc obowiązującą.

Dosłowne brzmienie umowy nie jest jeszcze znane, będzie ono ogłoszone po zatwierdzeniu przez Sejm i Senat włoski i przez Ojca św.

Ojciec św. o umowie.

Na posłuchaniu, które udzielił proboszczom rzymskim, Ojciec św. tak się wyraził o umowie:

Stwierdził naprzód, że zawarta ugoda zapewnia Stolicy Apost. prawdziwą i pełną suwerenność, konkordat zaś usuwa ostatecznie konflikt bolesny między Kościołem a państwem we Włoszech.

W dalszym ciągu zajął się Ojciec św. krytyką umowy, a naprzód pytaniem, czy Papież będzie się starał o gwarancję dla swego nowego położenia u państw zagranicznych? Ojciec św. oświadczył, że wprawdzie zawiadomił państwa zaprzyjaźnione o zawieraniu umów, ale nie wymagając ani zatwierdzenia, ani gwarancyj. Te gwarancje bowiem mogą być zapewnione jedynie przez pomoc Bożą i przez lojalny stosunek włoskiej ludności. Obecne stosunki dowodzą, że małe znaczenie mają gwarancje mocarstw politycznych. Co zaś w przyszłości Papież uczyni, można powiedzieć tylko tyle, że wszystko jest w ręku Boga.

Następnie zajął się Ojciec św. zarzutami, że »za mało« albo że »za dużo« dla siebie zażądał... Żądał tak mało, aby stwierdzić, że się układa ze swemi dziećmi, — a także, że daleką mu jest wszelka myśl o świeckiem panowaniu... Nie żądał jednak za dużo, albowiem Stolica Apost. musi mieć dla swej niezależności pewne minimum zewnętrznej suwerenności. O Konkordacie, zawartym równocześnie z tą umową, napiszemy za tydzień.

Protokół moskiewski.

Donieśliśmy już o podpisaniu protokółu w Moskwie, zobowiązującego do natychmiastowego wprowadzenia w życie paktu Kelloga. Protokół ten stał się wielkiem zwycięstwem dyplomacji polskiej. Rosja bowiem początkowo nie wezwała Rumunji do podpisu, Łotwę i Estonję zaś wezwała do odrębnego protokółu. Nasza dyplomacja tak szczęśliwie sprawą pokierowała, że protokół w Moskwie podpisały razem z Polską i Rumunją, i Łotwa i Estonja. W niczem nie został naruszony nasz sojusz z Rumunami, ani też dwa północne państewka nie popadły w objęcia Litwy, która się teraz bardzo martwi z powodu tego naszego powodzenia.

Sejm śląski rozwiązany.

Pan Prezydent Rzplitej podpisał onegdaj zarządzenie, rozwiązujące sejm śląski na podstawie odpowiedniej uchwały rady ministrów.

Wybory do nowego sejmu śląskiego zostaną zarządzone według statutu.

Reforma rolna w najbliższych dwu latach.

W dniu 13 bm. odbyło się pod przew. premjera Bartla posiedzenie Rady ministrów. Na posiedzeniu tem przyjęto projekt rozporządzenia Rady Ministrów o ustalenie planu parcelacyjnego na rok 1930, projekt rozporządzenia Rady Ministrów o ustalenie na rok 1929 wykazu imiennego nieruchomości ziemskich, podlegających wykupowi przymusowemu, wreszcie projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1929. Poza tem Rada Ministrów uchwaliła kredyt w wysokości 200 000 zł. na pomoc opałową dla bezrobotnych i najuboższej ludności, oraz kredyt w wysokości 2 miljony zł. na dożywienie w województwie wileńskiem z powodu nieurodzajów. *Wujaszek.*

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 12 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie – ul. Kazimierza Wielkiego 95.